|  |  |
| --- | --- |
| DPI Schriftzug Neu |   |

**Laudacja dla Thomasa Weilera z okazji przyznania mu
Nagrody im. Karla Dedeciusa, Darmstadt 2019**

Drodzy Państwo,

zapraszam do stołu: mamy właśnie rok 2016 i znajdujemy się w starodawnej gospodzie – nad nami potężne sklepienie w podziemnej piwnicy w Krakowie. Nasze grono to znamienite towarzystwo: po prawej dwaj wydawcy, po lewej ceniony polski autor, a naprzeciwko tłumacz, za którego przyczyną wszyscy się tutaj znaleźliśmy. Ludzie jedzą, palą, śmieją się –

i kto by pomyślał: piją, i to całkiem sporo. To się musi źle skończyć, myślą Państwo zapewne. Ale mogę Państwa uspokoić, bo proszę spojrzeć w twarz naszemu vis-à-vis: ani śladu alkoholowego upojenia. Wprost przeciwnie, patrzą na nas śmiałe, inteligentne i rozpromienione oczy tłumacza, który raz za razem konsekwentnie odmawia wypicia kieliszka wódki. „Bawimy się z kolegami w taką grę”, mówi. „Za każdą wódkę, wypitą w oryginale mojego przekładu, dostaję jeden punkt. Kto na koniec przełożył największą ilość wódek, wygrywa. To musi wystarczyć.”

Ten tłumacz to Thomas Weiler. Przekład, o którym mówi, to powieść *Przyjdzie Mordor i nas zje* Ziemowita Szczerka, który również siedzi za stołem, przepijając do nas żwawo. W jego książce wypija się, policzyłam to, 51 wódek, nie licząc przy tym buteleczek osławionego balsamu Wigor. W grze na wódki miałby zatem najlepsze szanse. I ta rekomendacja pokazuje, z kim mamy do czynienia: z człowiekiem, który wprawdzie zachowuje trzeźwą głowę, ale *w* którego głowie kłębi się fantazja, można by pomyśleć, że niewyczerpana. Mamy tu do czynienia także z człowiekiem, który woli patrzeć, jak piją inni, a sam zamiast tego zabawi Państwa podczas nieprzyjemnych nocy i dostarczy bezpiecznie z punku A do punktu B.

Thomas Weiler jest więc naszym kierowcą przez tę noc.

Karl Dedecius przyrównał pracę tłumacza nie tyle do profesji kierowcy (Fahrer), ile do przewoźnika (Fährmann) – to także człowiek, który przewiezie Państwa z jednego miejsca w drugie. Okoliczność, że Thomas odznaczony zostaje dzisiaj w imieniu tego wielkiego Przewoźnika, jest zaszczytem tyleż wielkim, co zasłużonym. Kiedy patrzymy na jego dorobek, to może nie zobaczymy go w drewnianej łodzi, ile raczej za kierownicą rozklekotanej vectry, którą na pełnym gazie przewozi nas z Niemiec do Polski, a bak ma bez dna. Granice, które każe nam przekraczać, to granice dwóch krajów, różnych mentalności, literatur i doznań. Dba o to, aby nasz świat nie kończył się na granicach naszego języka; wiezie nas a to z Warszawy do Krakowa, a to w poprzek kraju sąsiada i naszej wspólnej historii. Otwiera nam swoimi przekładami oczy na Polskę, o której ciągle chcemy wiedzieć więcej i udaje się z nami na poszukiwania słowiańskiej duszy.

 Płynąc z nami swoim promem po bezkresach literatury polskiej, Thomas Weiler zachowuje zawsze własny esprit i styl oryginału; jest bardzo sumienny w językowych poszukiwaniach i stwarza nowe światy z ujmującą lekkością – tak że na jego przekłady zwracają już rutynowo uwagę rubryki kulturalne w prasie (co akurat w tym przypadku nie jest takie oczywiste). Jens Bisky wychwalał w „Süddeutsche Zeitung” talent tłumacza do neologizmów jak np „russige” na określenie zachowania, o którym uważamy, że mamy prawo oczekiwać go od Rosjan” czy przydawka „duschoidal” na niepewnie zainstalowany prysznic.

A kiedy w powieści Szczerka polszczyzna zderza się z rosyjskim czy z gwarą lwowską – to wtedy zmienia się oczywiście i niemczyzna tłumacza, kipi i bryzga w jego przekładzie. To dlatego Thomas Weiler zapuszcza się w jej gąszcz: ginie pod stertami akt, słowników, powieści, filmów, płyt, wszelakiego rodzaju materiałów – a wszystko po to, aby znaleźć właściwe słowo, utrafić odpowiedni ton.

Rzut oka na listę publikacji tłumacza pokazuje, jak rozmaite są szlaki, po których nas prowadzi, abstrahując od faktu, że tłumaczy na niemiecki nie tylko literaturę polską, ale i rosyjską oraz białoruską, to przekładając ekspresyjne powieści Szczerka z nurtu gonzo przyswoił niemczyźnie z równą namiętnością, liryzmem i z subtelnym wyczuciem ironii także dużo polskich książek dla dzieci, aby wspomnieć tylko wyróżnioną w 2017 r. nagrodą Deutscher Jugendliteraturpreis książke *Pszczoły* Piotra Sochy.

„Dobry tłumacz jest zawsze także lektorem”, powiedział kiedyś podczas jednego ze swoich warsztatów tłumaczeniowych – a dobry lektor to zawsze też odkrywca, *sonar*… Pod tym właśnie tytułem publikujemy od 2006 r. w naszym wydawnictwie Voland & Quist przekłady z literatur wschodnioeuropejskich – i na tym polu Thomas jest dla nas nie tylko tłumaczem, lecz także sonarem w ludzkiej postaci, człowiekiem, który razem z nami chce wiedzieć, co się dzieje za opłotkami Markkleeberg. Jego czujny wzrok wypatrzył już dla nas niejednego autora u sąsiadów za graniczą miedzą: w jego gust wierzymy ślepo. Zasłużył się jako pośrednik nie tylko dla naszego programu wydawniczego: prowadząc rozmaite warsztaty tłumaczeniowe, organizując prezentacje krajów-gości czy Centrum Tłumaczeniowe na Targach Książki, nie szczędzi sił, aby zapewnić publiczną uwagę pracy tłumacza i językom, z których przekłada, i miejsce, w którym można o tym mówić. Wciska pedał gazu i mknie, mknie i mknie. A my: cóż, skłońmy się przed Thomasem Weilerem i wznieśmy toast (na końcu) za naszego nawigatora, sonara i eksploratora literackich głębin.

Karina Fenner, wydawnictwo Voland & Quist